

2 Wcielenie a Księga Rodzaju (17 listopada 2014)

Pochwalony Jezus Chrystus ... W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

<<Oklaski>>

Czcigodny Księżu Profesorze! Proszę wybaczyć śmiałość. Mam nadzieję, że będę wyrazicielem nas wszystkich. Są to uczucia ciepła i wdzięczności dla Księdza Profesora, i również radości. Chcielibyśmy uczestniczyć w tej radości z okazji przyznania tak szczególnej nagrody w kategorii teologicznej. I chętnie byśmy się dowiedzieli coś na ten temat.

<<Oklaski>>

Bardzo dziękuję. Później, na koniec, może parę słów na ten temat. A teraz wracamy do tego, po co się zebraliśmy, bo to bardzo ważne. Mianowicie do kolejnej naszej refleksji w temacie, który brzmi bardzo uczenie: „Chrystologia Starego Testamentu”. Natomiast będę starał się mówić państwu tak, żebyśmy zrozumieli zarówno doniosłość tego tematu, jak i jego zawartość, jak i jego treści. Otóż na poprzednim naszym spotkaniu zrobiliśmy sobie wstęp do tego tematu mówiąc, że skoro Pismo Święte ma dwie części: Stary i Nowy Testament, i Nowy Testament mówi, opowiada o Jezusie Chrystusie — to nie może być tak, że pierwsza część Pisma Świętego, Stary Testament, o Nim nie mówi, że Jezus Chrystus w tej pierwszej części byłby nieobecny.

Otóż przywołam jeszcze jeden obraz, który nas wprowadzi w dzisiejsze rozważanie. Państwo wyobraź sobie okno. Podchodzimy do okna, do szyby, i za szybą widzimy świat. Ale gdyby ktoś tę szybę zamalował na czarno, to wtedy szyba będzie nadal szybą, ale nie będziemy widzieli, co jest na zewnątrz. Co chcę przez to powiedzieć? Bierzemy do ręki Pismo Święte. I Pismo Święte jest dla nas tak, jak okno. My czytamy tekst, to prawda, ale nie zatrzymujemy się na tekście. To nie jest tak że zadaniem tych, którzy zajmują się Pismem Świętym, jest tylko przyglądanie się tekstowi, analiza tego tekstu, analiza jego języka, jego stylu, czasu powstania itd. To wszystko jest ważne. Ale znacznie ważniejsza jest rzeczywistość, która za tym tekstem stoi. Bo Pismo Święte to nie jest tak, jak któraś z nowel Sienkiewicza, albo jakieś opowiadanie które dobrze znamy, i na lekcjach, kiedy byliśmy w szkole, to analizowaliśmy: jaka nauka, jakie wnioski, jakie przesłanie wynika z takiej czy innej powieści, albo z takiego czy innego opowiadania. Otóż tamte opowiadania, te nowele, te powieści, chociaż uwzględniały realia, to były całkowicie fikcyjne. Natomiast Pismo Święte ma to do siebie, że stoi za nim rzeczywistość. Jaka rzeczywistość? Rzeczywistość życia starożytnego Izraela, biblijnego Izraela, rzeczywistość życia Jezusa Chrystusa, i rzeczywistość życia Kościoła w samych jego początkach. Tego Kościoła, do którego my należymy.

I nasze korzenie to nie są tylko Ewangelie, Dzieje Apostolskie. Ale naszą własnością jest również Stary Testament — bo to są również nasze korzenie, te najgłębsze, czyli rzeczywistość biblijnego, starożytnego Izraela. I zadajemy sobie pytanie podstawowe — zaraz będę to omawiał na konkretnym przykładzie z nadzieją, że on państwa zainteresuje:

Dlaczego Bóg wybrał jeden lud, Izraelitów? Czy wybrał ich wyłącznie ze względu na nich samych, i dla nich samych? Czy wybrał ich raczej, co wydaje się o wiele bardziej logiczne, ze względu na duchowe dobro całej ludzkości?

A więc starożytny Izrael miał do spełnienia bardzo ważną misję, bardzo ważne posłannictwo. Był świadkiem wiary w jedyne Boga w pogańskim świecie. Ale przecież nie chodziło o to, żeby przez całą historię był tym świadkiem wiary w jedyne Boga, lecz żeby któregoś dnia ta wiara w jedyne Boga, i związane z nią łaski i błogosławieństwa, stały się udziałem całej ludzkości. A dokładniej tych, którzy zetkną się z tą wiarą, i którzy ją przyjmą — bo przecież człowiek w swojej wolności może także tę wiarę odrzucić. I właśnie dlatego zadają sobie pytanie: „W jaki sposób, czy, i na ile na kartach Starego Testamentu możemy rozpoznać ten dynamizm, który będzie nas ukierunkowywał ku Jezusowi Chrystusowi?” Jedna z osób obecnych na naszych konferencjach od długiego czasu,

pani Jadwiga, wysłała mi maila i zadała takie pytanie: „Czy wychodząc w hebrajskiego wyrazu *namaszcząć* można mówić o mesjanizmie w Starym Testamencie?” Otóż to nie jest tak, że my czytając Stary Testament, i czytając Nowy Testament, wychodzimy od jakiegoś czasownika albo rzeczownika, od jakiegoś słowa, i potem rozważamy jakie skutki, jakie oddziaływanie miało słowo. Tylko dlatego ten czasownik *namaszcząć*, po hebrajsku *maszah* jest ważny, ponieważ za nim stoi cała rzeczywistość, do której któregoś dnia wrócimy, o której któregoś dnia powiemy sobie, co to znaczyło *namaszcząć* w okresie Starego Testamentu, to hebrajskie *maszah*, od tego rzeczownik *maszija*h spolszczony jako *Mesjasz*. Do tego jeszcze wrócimy.

Ale ja chciałbym państwu w tym roku zaproponować przygodę jeszcze głębszą. Nie poprzestawać tylko na tych tekstach, gdzie występuje czasownik *maszah*, i związana z nim rzeczywistość. Chciałbym sięgnąć jeszcze głębiej. Ale do tego głębszego sięgnięcia potrzebny jest nam tekst oryginalny, potrzebny jest nam tekst hebrajski Starego Testamentu. Bo nie możemy poprzestać na przekładach. I uprzedzając wszystko inne co dzisiaj powiemy, to jeżeli dowiadujemy się, że żebyśmy mogli wychwycić obecność, te aluzje do Jezusa Chrystusa obecne na kartach Starego Testamentu, żebyśmy mogli to zobaczyć, musimy sięgnąć po język hebrajski, to znaczy proszę zauważyć, że ci, którzy w starożytności, a i dzisiaj, znają język hebrajski, bo to jest ich język ojczysty, że oni czują to, przeczuwali to, i mają w głowie te treści, które my dzisiaj będziemy starali się wydobyć. A potem za miesiąc kolejny fragment.

Żeby to nie było zbyt trudne przejdźmy od razu do konkretnego biblijnego tekstu. Zatrzymamy się dzisiaj nad Księgą Rodzaju, rozdział 1, czyli samym początkiem Starego Testamentu. Państwo wiedzą z pewnością, że ten pierwszy rozdział Księgi Rodzaju to jest wspaniały hymn ku czci Boga Stwórcy. Proszę zauważyć: ja nie mówię „opowieść o początkach świata i człowieka”, „opowiadanie o początkach świata i człowieka” — chociaż takie tytuły państwo znajdują w przekładach, np. w Biblii Tysiąclecia. Ja mówię: „hymn ku czci Boga Stworzyciela” dlatego że gdy czytamy ten tekst w języku oryginalnym, i gdy czytamy z odpowiednim akcentem i namaszczeniem, to wtedy to brzmi rzeczywiście bardzo podniosłe. Nie jest to opis stworzenia świata i człowieka, bo opisuje się to, co się widzi — a nikogo przy stworzeniu świata nie było, prócz Boga. Tylko jest to pełen uwielbienia hymn ku czci Boga. On nie powinien być, i nie jest nigdy po hebrajsku czytany, on jest zawsze po hebrajsku śpiewany. On rozpoczyna się od wyznania wiary, które po hebrajsku brzmi tak:

Bereszit bara Elohim et haszamaim
we'et haarec

Na początku stworzył Bóg niebiosa i ziemię

I później ten hymn jest zbudowany w bardzo przemyślany sposób. Mianowicie mamy uwielbienie Boga Stwórcy, Boga, który stworzył cały świat, ułożone na podobieństwo tygodnia: sześć dni pracy, i siódmy dzień odpoczynku. I ten tydzień ma swoją strukturę. Wszystko to, co mówię, jest tylko wprowadzeniem do tego najważniejszego, do czego zaraz przejdziemy. Mianowicie pierwsze trzy dni to są czynności rozdzielania, Bóg rozdziela rozmaite elementy. A więc pierwszego dnia Bóg stworzył światłość i ciemność, i rozdzielił światłość od ciemności. I ta czynność rozdzielania jest bardzo ważna. Drugiego dnia w tym pięknym hymnie Bóg stworzył sklepienie wysoko u góry — to wszystko oczywiście nawiązuje do starożytnych wyobrażeń o świecie — i rozdzielił wody nad sklepieniem od wód pod sklepieniem. Zawsze zastanawiano się w starożytności jak to jest, że pada deszcz, że pada śnieg, że są mgły, i że w określonym czasie pada, w innym nie pada. Więc Bóg według tych starożytnych wyobrażeń stworzył to sklepienie tak, jak kopuła nad budowlą. Trzeciego dnia mamy dwa dzieła Boże. Mianowicie pierwsze to: Bóg rozdzielił ziemię i morze. Myślę że każdy z państwa, kto był nad morzem, to gdy była chwila wytchnienia, zwłaszcza na takiej bardziej odludnej plaży, to mogliśmy stanąć nad tym morzem i zastanawiać się, dlaczego tutaj ten bezmiar wód się kończy. A jeżeli ten porządek ulegnie zachwianiu, mamy wtedy dramat, mamy katastrofę. Dla starożytnego człowieka to było bardzo zaskakujące i zachwycające: tutaj morze, a tutaj ląd. I tego samego dnia, w drugiej części tego dnia, Bóg na lądzie stworzył rośliny. Proszę państwo zauważyć: pierwszego dnia jedno dzieło rozdzielania, drugiego dnia drugie dzieło rozdzielania, trzeciego dnia dwa dzieła stwórcze: rozdzielenie ziemi i morza, oraz stworzenie roślin. I teraz dalej mamy schemat: czwartego dnia Bóg stworzył słońce, księżyc i gwiazdy. Piątego dnia stworzył istoty wodne i powietrzne. A więc to, co jest w wodach, i to, co jest w powietrzu.

A szóstego dnia Bóg stworzył najpierw zwierzęta lądowe, a później stworzył człowieka. I właśnie za moment chcemy się zatrzymać na tym stworzeniu człowieka. Ale państwo popatrz: jaki tu jest piękny obraz świata starożytnego. Słońce, księżyc, gwiazdy, potem istoty wodne do których starożytny człowiek, a i dzisiaj, miał najmniejszy dostęp. Patrzymy na morze, i tam żyją niezliczone miliony, miliardy najrozmaitszych stworzeń. Patrzymy w powietrze, i tam się unoszą rozmaite ptaki. Morze i powietrze to są te dwie sfery, które są najtrudniej dostępne dla człowieka. A następnie szósty dzień: zwierzęta lądowe czyli to, co blisko człowieka, zwierzęta dzikie i zwierzęta udomowione. I wreszcie stworzenie człowieka. I nad tym się zatrzymajmy. Dlatego że chciałbym — mam nadzieję, że mi się to uda przynajmniej w jakiejś części — ukazać państwu że to, co czytamy na temat stworzenia człowieka, ma związek z Jezusem Chrystusem. I to ma związek dużo głębszy, niż moglibyśmy się tego spodziewać. Otóż gdy czytamy ten hymn, albo dokładniej: gdy go śpiewamy, to każdy dzień tak, jak je państwu streściłem, jest wprowadzony przez taką formułę:

Wajomer Elohim

| Rzekł Bóg

Drugi dzień: Wajomer Elohim. Trzeci dzień: Wajomer Elohim. Czwarty dzień: Wajomer Elohim. Piąty dzień: Wajomer Elohim. Szósty dzień: Wajomer Elohim. W Wielką Sobotę w parafii św. Jakuba, gdzie mieszkam, gdy są czytania liturgiczne wielkosobotnie, to od kilku lat mamy taki zwyczaj, że ja czytam po hebrajsku ten hymn, a jeden z księży, ksiądz Władysław, czyta go po polsku. Tak dzielimy go na dni: najpierw po hebrajsku, potem po polsku. Światło jest zgaszone. I prawie zawsze zdarza się tak, że po liturgii ktoś przychodzi do zakrystii i mówi: „Jaki ten hebrajski język jest piękny, jak ta mowa jest tajemnicza.” Tajemnicza też dlatego, że jej nie rozumiemy. Mówię: „Ale coś dało się zapamiętać?” „Tak” „Co?” „Wajomer Elohim.” Wajomer Elohim — to jest jak refren, jak litania. Ten hymn ju czci Boga Stworzyciela ma taki właśnie układ litaniijny.

I oto pojawia się w tym siódmym dniu jeszcze raz ta formuła, to wyrażenie Wajomer Elohim. Przypominam: Wajomer Elohim tłumaczymy *Wtedy* albo bez „wtedy” *rzekł Bóg*. I mamy tu coś przedziwnego. Mianowicie po hebrajsku czytamy tak: *naasse ha adam*. *Ha adam* — państwo rozumieją, *ha* to jest rodzajnik jak po angielsku, jak po niemiecku. Natomiast *adam* to jest po polsku *człowiek*, tak, jak nasze imię męskie. *Naasse* to jest pierwsza osoba liczby mnogiej od czasownika *assa*, który po polsku znaczy *czynić, robić, wykonywać*. Tłumaczymy na polski *uczynimy człowieka*.

Uczynimy? Przecież Bóg jest jeden, jedyny! Cały czas czytamy: Wajomer Elohim — *Rzekł Bóg*. Nie *Bogowie, Bóg!* Elohim ma z całą pewnością znaczenie, jest urobione od semickiego El, oznaczającego *Bóstwo*. Elohim — co prawda gramatycznie to jest liczba mnoga po hebrajsku, ale znaczenie tutaj ma z całą pewnością pojedyncze: *Rzekł Bóg*.

Naasse. Proszę państwa, na temat tego *naasse* napisano mnóstwo. Jak wytłumaczyć to, że że w hymnie o Bogu Stworzycielu mamy *uczynimy człowieka*, a powinno być: *uczynię człowieka*. Tłumaczono to rozmaicie, dam państwu kilka przykładów. Jedni mówili, zwłaszcza uczeni XIX i XX wieczni, że widać, że to jest ślad przejścia dawnego pogańskiego opowiadania, dawnego pogańskiego wątku, i włączenia go do Pisma Świętego. Że tego rodzaju elementy, mające pogańskie środowisko i tło, w Piśmie Świętym są. Brzmi to bardzo atrakcyjnie, tylko ma jedną fundamentalną słabość. Tę mianowicie, że zawsze na poziomie Starego Testamentu gdy przejmowano tworzywo, które miało charakter mityczny, mitologiczny, czy wywodziło się z rozmaitych skojarzeń pogańskich, to zawsze — użyję tutaj trochę dosadnego słowa, proszę mi wybaczyć, ale chciałbym podkreślić o co chodzi — zawsze na tym zapożyczeniu dokonywano obrzezania! Czyli dostosowywano je do wymogów wiary w jedyne Boga. Czyli jeżeli przejmowano opowieści czy jakieś wątki z innych kultur, to zawsze je adaptowano, również na poziomie gramatycznym, do wymogów wiary w jedyne Boga, wiary monoteistycznej. Tutaj tego nie ma! Nigdzie nie ma śladu, że ktokolwiek próbował to robić. W każdym wydaniu tzw. krytycznym Pisma Świętego, takim jak to, które trzymam w ręku, na samym dole są uwagi które dotyczą wielowiekowego procesu przekazu tego tekstu. Nie ma najmniejszej wzmianki, żeby ktoś w dawnej starożytności czy później, próbował zmieniać liczbę pojedynczą na liczbę mnogą. Przecież ci, którzy ten tekst przekazywali, doskonale znali język hebrajski. I wystarczyło tylko zamiast *uczynimy* dać *uczynię*. Ale nikt tego nie zrobił. Wobec tego nie jest to wątek przejęty skądinąd. A nawet jeżeli tak, to został tutaj włączony w kontekst, w którym otrzymał nowe znaczenie.

Druga próba wytłumaczenia tego fragmentu, tego słowa. Mówiono, takie były próby wytłumaczenia, że mamy tutaj nawiązanie do Pana Boga, oraz do otaczającego Go tzw. *dworu*, tzn. do aniołów czy kogoś, kogo dzisiaj określamy mianem aniołów. Mianowicie zanim Bóg stworzył człowieka, naradza się z aniołami: stworzyć go, czy nie. Otóż to też brzmi atrakcyjnie. Tylko problem polega na tym, że tu nigdzie nie ma ani jednego słowa o aniołach. Nie ma ani jednego słowa o dworze, który by otaczał Boga. Wobec tego jest to konstrukcja komentatorów, a nie wymowa samego tekstu.

Więc ta liczba mnoga daje nam do myślenia. Liczba mnoga: *naasse* — *uczynimy człowieka*, przekazywana przez tysiące lat w środowisku specyficznym monoteistycznym.

Ale to nie koniec. Bardzo często komentatorzy zatrzymują się właśnie na tym, ale my pójdziemy dalej. Czytamy tak:

<i>naasse adam</i>		uczynimy człowieka
<i>betsalmenu</i>		na podobieństwo nasze

Nasze? Przecież Bóg jest jedyny! Ale nie tylko to. *Betsalmenu* to jest forma rzeczownika *selem*. *Selem* w językach semickich, i w hebrajskim, znaczy dosłownie *obraz*, ale jeszcze dokładniej *rzeźba*. Rzeźba jest czymś materialnym. Rzeźba, posąg. *Betsalmenu* tłumaczymy: *na nasz wizerunek*, *na nasz obraz*. Ale w tym zawiera się jakieś nawiązanie do tego, co materialne.

I mamy tutaj od razu dwie uwagi. Po pierwsze: jak to jest możliwe, że Bóg stworzył człowieka *na nasz obraz* — skoro Bóg jest absolutnie duchowy, istota bezcielesna, a tutaj mamy aluzję do materialności. A drugie zastrzeżenie jest związane z tym, o czym dowiadujemy się z późniejszych ksiąg Pisma Świętego, przede wszystkim z objawienia danego Mojżeszowi. Wśród dziesięciu Bożych przykazań jest to, które w naszej tradycji zeszło na plan dalszy. Mianowicie: „Nie będziesz sporządzał żadnego wizerunku, żadnego obrazu, żadnej rzeźby Pana Boga swego”. A Bóg — mówili od starożytności rabini — który zakazał sporządzania swojego wizerunku, sam pogwałcił ten zakaz. Bo stworzył człowieka na swój obraz. Ale niech państwo nadal patrzą: w tym momencie nie ma tu „na swój obraz”, tylko „na nasz obraz”.

Idźmy dalej. Więc:

<i>Wajomer Elohim</i>		Rzekł Bóg
<i>naasse adam becalmenu</i>		uczynimy człowieka na nasz obraz
<i>kidmutenu</i>		na podobieństwo nasze

To *enu* to jest liczba mnoga. Mamy cały czas liczbę mnogą w autoprezentacji Boga, w samoprezentacji Boga. Gdy Bóg mówi tak jak tu, mówi o sobie w liczbie mnogiej. I czytamy dalej. Wrócimy teraz do tego wątku, ale czytamy dalsze słowa:

<i>weirdu widgat hajam</i>		i niech rządzą, niech panują nad rybami morskimi
----------------------------	--	--

Widzą państwo znów osobliwość? „Uczynimy człowieka” — *adam*, *weirdu*, liczba mnoga — *niech rządzą*, *niech panują*. Zanim człowiek zaistniał, to został pomyślany przez Boga, obmyślany przez Boga w jakimś, na razie tajemniczym dla nas, zróżnicowaniu. Bóg postanawia stworzyć człowieka — ale okazuje się, że nie stworzy jednego tylko człowieka. Tylko że od początku stwórczy zamysł Boga obejmuje rzeczywistość, obejmuje osoby, do których to się odniesie w liczbie mnogiej: *weirdu* — *niech rządzą*.

<i>weirdu widgat hajam</i>		i niech rządzą nad rybami morskimi
<i>uwe of haszamajim</i>		i nad ptactwem powietrznym
<i>uwabbehema</i>		i nad zwierzętami
<i>uwehol haarec</i>		i nad całą ziemią
<i>uwehol haremes haromes al haarec</i>		i nad wszystkim, co pełza po ziemi

Nie mam czasu, żeby tutaj w szczegółach wyjaśniać tę część zdania. Powiem tylko państwu tyle. Że gdy my czytamy te słowa po polsku: niech panują, niech rządzą nad różnymi elementami świata, to przychodzi nam do głowy władza, rząd, sprawowanie władzy tak, jak my ją znamy, tzn.

połączone z wyzyskiem, z eksploatacją. Proszę zauważyć, że w gruncie rzeczy tak człowiek sobie poczyną ze światem. Ginią rozmaite gatunki zwierząt, gatunki ryb, gatunki ptaków. Posuwamy się do zabijania, do niszczenia przyrody. Czasami, zwłaszcza dawniej — dzisiaj już mniej, bywało to usprawiedliwiane właśnie tym zdaniem: **niech rządzą, niech panują**. Jeżeli rządzą — to znaczy niech sobie podporządkują, niech wykorzystają. Tak np. kiedyś mocno podirytowany słuchałem tego wyjaśnienia od jednego z kapelanów myśliwych. Jak państwo wiedzą, mają nawet swojego patrona! I rozmawiając z nim mówiłem, że to jest dla mnie dziwne, żeby zrobić sobie patrona myśliwych, św. Huberta, tzn. patrona od tych, którzy zabijają zwierzęta. Czy muszą mieć swojego patrona? Tłumaczy mi, że mamy w Piśmie Świętym „niech rządzą, niech panują nad rybami morskimi, i nad ptactwem powietrznym, i nad zwierzętami, i nad całą ziemią, i nad wszystkim, co pełza po ziemi”. Człowiek królem stworzenia!

Ale hebrajskie słowo **weirdu** — **niech rządzą, niech panują** to jest nawiązanie do władzy królewskiej tak, jak ona była rozumiana na starożytnym Bliskim Wschodzie, a nade wszystko w biblijnym Izraelu. Mianowicie król, władca, rządził ludźmi — co oznaczało, że był za nich odpowiedzialny. Nie wykorzystywał! Króla czy władcę, który wykorzystywał swój lud, swoich poddanych, można było strącić z tronu, można było go zastąpić kimś innym. Obowiązkiem władcy była troska o swoich poddanych. Skoro tak, to zanim jeszcze Bóg stworzył człowieka, zleca mu to zadanie. **Niech rządzą, niech panują** — to mówiąc naszym językiem Bóg powiada:

Niech będą odpowiedzialni za wszystko to, co zostało stworzone przed nimi, i z myślą o nich. Niech wezmą na siebie odpowiedzialność za stworzony świat.

To bardzo ciekawa intuicja, to bardzo ciekawa myśl dlatego, że ona w gruncie rzeczy jest biblijnym fundamentem tego, co dzisiaj nazywamy ekologią, myśleniem ekologicznym, troską ekologiczną. Słowo *ekologia* pochodzi od greckiego słowa *oikos*, wymawianego przez Greków jako *ekos*, albo *ikos*. *Oikos* to znaczy *dom*. Ekologia to troska o nasz wspólny dom, którym jest świat. Można więc powiedzieć, że Bóg stwarza człowieka w jego zróżnicowaniu — o czym za chwilę, bo mamy tę liczbę mnogą — po to, by podjął odpowiedzialność za stworzony świat. Po to, by temu światu służył jako jego król.

I teraz dojdziemy do słów, które jeszcze bardziej mają nośność chrystologiczną. Zaraz spróbujemy to sobie wszystko powiązać. czytamy w następnym wersecie tak:

waiwra Elohim et ha adam
betsalmo

więc stworzył Bóg Adama, człowieka
na swój obraz

Proszę zauważyć: nie ma teraz „na ich obraz”. Gdy Bóg mówił o sobie, to była liczba mnoga: „na nasz obraz, i nasze podobieństwo”. Ale gdy autor biblijny mówi o Bogu, to mówi: „na swój obraz”, wraca do liczby pojedynczej — żeby nie było wątpliwości, że na pewno nie chodzi tutaj o żaden politeizm.

To jest pierwsza konkluzja naszej dzisiejszej refleksji, już państwo ją znają z innych dociekań wcześniej, a teraz tylko na nią zwracam uwagę, i zaraz ją dalej rozwinę. Otóż tak Bóg przedstawiając siebie, mówiąc od siebie daje poznać, że jest jedyny — ale nie istnieje sam! Otóż Bóg daje nam poznać w tych słowach, w tym wyrażeniu, daje poznać wszystkim, którzy ten tekst czytali, przeżywali, przekazywali z pokolenia na pokolenie, daje nam poznać bogactwo wewnętrznego życia Boga. Nie wyraża tego jeszcze, nie ma tutaj wyznania wiary w Tróję Świętą. Nie ma: Ojciec, Syn, i Duch Święty — bo na tym etapie byłoby to niezrozumiałe, i odebrane jako trzech bogów. Jeszcze ludzkość, nawet Izraelici, nie byli przygotowani do tej prawdy. Ale Bóg daje poznać, że nie jest jakąś absolutną samotnią, lecz: „nasz obraz” i „nasze podobieństwo”.

I że jeżeli Bóg, który jest jedyny, ale nie istnieje sam, to i człowiek, który odwzorowuje Boga, również nie będzie istniał sam. Tzn. Bóg nie stworzy tylko jednej istoty ludzkiej — zaraz dowiemy się, kogo stworzy. Patrząc na siebie widzimy to doskonale. Ale że zróżnicowanie — zaraz zobaczymy, że chodzi o zróżnicowanie płci, które przynależy do istoty człowieczeństwa — jest tajemniczym odbiciem, odzwierciedleniem bogactwa tego wewnętrznego życia Boga. Tak jak Bóg w tajemniczy sposób nie jest sam, tak i człowiek od początku stworzony nie będzie sam. Poczytajmy dalej:

waiwra Elohim et ha adam betsalmo
betselen Elohim bara oto

stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz
na obraz Boży go stworzył

Państwo popatrzą: liczba pojedyncza *go stworzył, bara oto* — to jest *go*. I na końcu: *zachar unekewa bara otam*. Gdy państwo otworzą Biblię Tysiąclecia, to przeczytacie: *stworzył mężczyznę i kobietę*. To jest zły przekład, niedobry! Od wielu lat próbujemy go wyprostować — nie wiem dlaczego się nie daje.

Otóż te słowa powinny być przełożone: *mężczyznę i kobietę stworzył ich*. Taki przecież był tytuł papieskich katechez Jana Pawła II sprzed 30 lat, poświęconych małżeństwu i rodzinie: „Mężczyznę i kobietę stworzył ich”. Ale Ojciec Święty miał wtedy dobrych znawców Pisma Świętego. I jego wystąpienia pisane w języku włoskim, angielskim, potem przetłumaczone na język polski, były już dobre.

Na czym polega różnica? Muszą mi państwo wybaczyć pewne dosadne wprowadzenie w meandry, w tajniki języka hebrajskiego. Musimy to wiedzieć, żebyśmy mieli pojęcie jak ten tekst jest pełen treści. Mianowicie czytamy tak: *zachar unekewa bara otam*. Tłumaczymy: *mężczyznę i kobietę stworzył ich*. Ale jeżeli ktoś z państwa, choćby kiedykolwiek, zaczął uczyć się języka hebrajskiego albo miał z nim styczność, to wie, że *mężczyzna* po hebrajsku to jest *isz*. A *kobieta* po hebrajsku to jest *iszsza*. I takie słowa występują w drugim rozdziale Księgi Rodzaju, gdzie mamy te malownicze, barwne opowiadanie o stworzeniu mężczyzny i kobiety. Tam jest *isz, iszsza*. Słynne zdanie:

Dlatego opuści *isz* — mężczyzna, matkę i ojca, i *wedaweku* — złączy się, *iszsza* — z kobietą, i będą dwoje jednym ciałem

isz we iszsza. Na przykład ks. Jakub Wujek kilka wieków temu przetłumaczył na polski: „mąż” i „mężyna”. Ale słowo „mężyna” nie przyjęło się w języku polskim. Po angielsku jest prosto: „man and woman” — w porządku, bardzo ładnie. Natomiast po polsku nie możemy. Powinno być tu:

isz we iszsza bara otam

| stworzył ich mężczyznę i kobietę

A tu mamy: *zahar unekeda bara otam*. Jedno z bardzo nielicznych wystąpień w tym znaczeniu tych słów w całym Piśmie Świętym. I teraz przechodzę do tej dosadności. Otóż ponieważ język hebrajski jest bardzo stary, starożytny, wyrosły z jeszcze starszych języków starosemickich, to jest język bardzo konkretny i bardzo dosadny. W Biblii też mamy rozmaite wyrażenia. Państwo wybaczą, ale jesteśmy na takim poziomie, że mogę sobie pozwolić na zacytowanie choćby jednego przykładu. Dosadny, ale ciekawość jest zawsze większa, niż pruderia. Otóż w Piśmie Świętym mamy takie słowo na określenie *chłopaka*. Taki podrastający nazywa się po hebrajsku *maszkir behir*. Gdy czytamy po polsku, to czytamy *chłopiec*. Gdy chcemy to przetłumaczyć dosłownie, to *maszkir behir* znaczy *siusiąjący na ścianę*. I jak to przełożyć? Dziewczynka chyba nie może, odnosi się to do chłopaka. Mamy po polsku takie słowa — ale kto by się odważył, żeby w Piśmie Świętym użyć takiego polskiego słowa? Mogą to sobie państwo przemyśleć i przypomnieć, niekoniecznie tu w kościele. Ale jest dobry hebrajski odpowiednik.

Przejdźmy teraz do *zahar unekeda*. *Zahar* to jest po polsku *mocny, sztywny*. I w Piśmie Świętym, w Biblii w języku hebrajskim oznacza to, co męskie. W odniesieniu do zwierząt, np. przy składaniu ofiar, oznacza *samiec*. Natomiast zauważmy, że dosadność jest mocna. Ale w *unekeda* też dosadność jest mocna dlatego, że *nekeba* jest urobione od czasownika *nakab*, co znaczy po polsku *dziurawić*. Wobec tego *nekeba* w w języku hebrajskim oznacza to, co żeńskie, to, co kobiece. Gdy odniesione jest do zwierząt, tłumaczone jest jako *samica*.

Proszę zauważyć jaki kłopot mają tłumacze na język polski. Jak przetłumaczyć na język polski *zahar unekeda bara otam*? Otóż tłumaczymy *mężczyznę i kobietę stworzył ich*. W porządku. Ale dla ucha hebrajskiego to jest dużo bardziej dosłowne. I co przywołuje? Przywołuje przede wszystkim płciowość. Zwraca się uwagę na płeć. Mianowicie człowiek został stworzony jako męski, i jako żeński, jako mężczyzna i kobieta. Płciowość jest, doskonale o tym wiemy, nierozzerwalnie związana z cielesnością. Otóż poznajemy płeć, nawet bez jakichś innych wskazówek, po wyglądzie ciała.

Więc zauważmy: mamy nacisk na płciowość, i mamy nacisk na cielesność. Bóg stworzył człowieka mężczyzną i kobietą. I obie płci są dwoma sposobami bycia człowiekiem. Żadne nie jest lepsze, ani gorsze.

Powróćmy do tej myśli która stanowi, jeżeli tak powiem, punkt docelowy naszych rozważań.

Stwórzmy człowieka na Nasz obraz, na Nasze podobieństwo

...

I stworzył Bóg człowieka na swój obraz,

na obraz Boży go stworzył:

stworzył mężczyzną i kobietą

Zatem skoro przeczuwamy to bogactwo wewnętrznego życia Boga, to jego odzwierciedleniem jest zróżnicowanie płci w człowieku. Co łączy obie płci między sobą, co je do siebie przyciąga? Co stanowi o tym, że jedna płeć potrzebuje drugiej? Miłość! To zróżnicowanie płci spełnia się w miłości. A więc ludzka miłość, miłość człowieka, miłość mężczyzny i kobiety, jest jakimś odwzorowaniem tego, co stanowi o bogactwie wewnętrznego życia Boga. Później dowiemy się z kart Nowego Testamentu, że Bóg jest Ojcem, i Synem, i Duchem Świętym. I że spoiwem Osób Bożych jest miłość. Ale u samych podstaw stworzenia, w samym Bożym zamiśle stworzenia mężczyzny i kobiety, jest zawarte odwzorowanie tego, kim jest Bóg.

Ale nie tylko to. Zwróćmy uwagę, że skoro płeć jest nierozzerwalnie związana z cielesnością, to dochodzimy do pewnego paradoksu. Tego mianowicie, że obrazem niewidzialnego Boga, obrazem Boga, który jest absolutnym duchem, jest człowiek ze swoją cielesnością, ze swoją materialnością, która znajduje wyraz w płciowości. Że cielesność ludzka, cielesność człowieka, jest jakimś odwzorowaniem tego, co Boże, i tego, kim jest Bóg. Jeżeli ktoś z państwa przypomina sobie dawne lekcje religii, katechizm, to tam było takie pytanie: „Co jest obrazem Boga w człowieku?” I odpowiadaliśmy: „Obrazem Boga w człowieku jest rozum i wolna wola”. A więc obrazem Boga w człowieku, sugerowano w tym katechizmie, są władze duchowe człowieka. A wzgląd na ten tekst z Księgi Rodzaju uprzytamnia nam, że obrazem Boga w człowieku, oprócz władz duchowych, czy obok władz duchowych, jest również jego cielesność, związana integralnie z płciowością.

Czy wiedzą państwo, ku czemu zmierzam? Ku temu, że w samym stworzeniu człowieka, i fakcie, że człowiek jest obrazem Boga, jest zawarta możliwość, zawarte przeczucie, zawarta intuicja, zawarta ewentualność, że Bóg będzie mógł stać się człowiekiem. Otóż Wcielenie Syna Bożego, to, że Bóg stał się człowiekiem dla nas, i dla naszego zbawienia, ma swój przedsmak, swój prapoczątek w samym Stworzeniu. Mianowicie gdy zadawano, zwłaszcza w średniowieczu, pytanie *Cur Deus homo?* — *Dlaczego Bóg stał się człowiekiem?*, to odpowiedź brzmi: „Dlatego, że w samym akcie stworzenia, w samym akcie bycia człowiekiem, była zawarta w tej cielesności, płciowości tak wielka wartość cielesności, płciowości, że otwierało to drogę do Wcielenia Syna Bożego.

Proszę państwa, rozumieją to doskonale Żydzi, rabinzi. Kiedy się bierze do ręki żydowską Biblię opatrzoną komentarzami — mam takich kilka, ale najbardziej reprezentatywna została zrobiona przez rabinów amerykańskich — to zdanie jest opatrzone takim komentarzem: „Chrześcijanie upatrują tutaj nawiązanie do prawdy o Trójcy Świętej”. Chrześcijanie, zwłaszcza Ojcowie Kościoła w dawnych czasach, mocno podkreślali, że jest tutaj przedziwna, tajemnicza aluzja do bogactwa wewnętrznego życia Boga. Ale gdybyśmy mieli tych autorów, tych rabinów, przy sobie, moglibyśmy ich zapytać: „A wy, jak to pojmujecie?” A oczywiście, że będziemy mieli do czynienia z tłumaczeniami, które nie pokrywają się z naszymi, z interpretacją, która nie pokrywa z naszą — dlatego, że spojrzenie na Jezusa Chrystusa jest inne.

Ale zadajemy sobie pytanie głębsze. Mianowicie: „A jak rozumiano te słowa w czasach przed Chrystusem?” I możemy dojść do konkluzji, że skoro były integralnie przekazywane w tej liczbie mnogiej, i skoro w odpowiednim miejscu mamy zmianę na liczbę pojedynczą, i skoro mamy to aż do bólu dosadne *zahar unekeba* z naciskiem na płciowość, na cielesność — to przeczuwali coś, co można było później wyrazić, i co znalazło wyraz w Zwiastowaniu Najświętszej Maryi Pannie. Maryja nie pyta: „Dlaczego Bóg wybiera drogę wejścia w ludzki świat, i stania się człowiekiem?” Maryja pyta: „Jakże się to stanie, skoro nie znam pożycia z mężem?” Ale nie zadaje tego pytania, które jest bardziej fundamentalne. Może właśnie dlatego, że je aż nazbyt dobrze rozumiała w tym duchu, w jakim my je tłumaczymy.

I teraz na koniec już króciutko. Mamy jeden tekst w Nowym Testamencie, który jest przedziwny, i który wydaje się, że nawiązuje właśnie do tego, o czym mówimy. To jest tekst, który jest jednym z najmniej znanych, chociaż znajduje się w Ewangelii św. Łukasza. I to jest tekst, z którym nawet specjaliści, już nie mówię: zwyczajni księża czy zwyczajni wierni, mają duże kłopoty. Mianowicie to jest rodowód Jezusa w Ewangelii św. Łukasza. W Ewangelii św. Mateusza mamy przeprowadzony ten rodowód od Abrahama do Maryi. Natomiast w Ewangelii Łukasza czytamy tak. I tutaj znów musimy państwo zrozumieć, jak trudny jest przekład Pisma Świętego. Czytamy tak (Łk 3, 23):

Sam zaś Jezus rozpoczynając swoją działalność miał lat około trzydziestu.

Teraz muszę przenieść się do języka greckiego, żeby państwu dokładnie to przełożyć.

onchijos		był synem
hetos ejnonmi betan		jak sądzono, jak mniemano

w naszym tłumaczeniu mamy *jak mniemano*

iosef tueri		Józefa
-------------	--	--------

To jest taki sposób mówienia, jak w języku rosyjskim, albo w języku polskim dawnym. Mianowicie widzimy jakiegoś chłopca albo dziewczynę, i na wsi czy w małym miasteczku, czy w górach pytają: „Kto tam idzie?” „To idzie Marek.” „A czyj on jest?” „Janowy” — czyli syn Jana. „A ten?” „A ten to Józefowy.” I ten styl mówienia jest w rosyjskim, i ten styl mówienia jest w greckim. W polskim też istnieje, ale przy tłumaczeniu Pisma Świętego mamy z nim kłopot. Bo państwo posłuchają:

Był, jak mniemano, synem Józefa, syna Helego, syna Mattata, syna Lewiego, syna Melchiego, ...

Mamy cały czas *syna ... syna ... syna* — czego nie ma w tekście greckim. Bo w tekście greckim jest: *josef tu eli, tu mattat, tu lewi* itd. — bez tego *syn*. A więc Janowego, Józefowego w luźnym tłumaczeniu na polski. I ten rodowód Jezusa wyprowadzony od Józefa który, jak mniemano, był ojcem Jezusa — i potem kolejno, oczywiście w wielkich skrótach przodkowie Józefa — i proszę posłuchać samego końca. Po polsku czytamy:

... syna Kainama, syna Enosa, syna Seta, syna Adama, syna Bożego.

Cały czas mamy ten „syn, syn, syn”. Natomiast po grecku nie ma „syn” — i to ma ogromne znaczenie. Bo czytamy:

tu kainam tu enos tu set tu adam tu Teu

Otóż tam mamy ojców: ojciec tego, i ojciec, ojciec, ojciec ... Adamowego, a Adam jest Boży.

Ja wiem, że to może być trudne, ale co nam chciał przekazać Łukasz? Łukasz chce nam przekazać że tak, jak Adam jest dziełem, synem Boga, czyli tu mamy: „człowiek stworzony przez Boga”, tak w Jezusie Chrystusie Bóg stał się człowiekiem. Czyli Łukasz chce nam powiedzieć, że Wcielenie Syna Bożego, wejście Syna Bożego w historię ludzkości, zostało zamierzone wraz ze stworzeniem. Że gdy Bóg stworzył człowieka w zróżnicowaniu płci i w cielesności, to powziął tajemniczy zamiar, że stanie się kiedyś człowiekiem. A więc stworzenie i wcielenie to dwie strony tej samej rzeczywistości Bożej miłości. Gdy więc stawiamy pytanie: „Dlaczego Bóg stał się człowiekiem?”, to odpowiedź: „Stał się człowiekiem, bo taki był jego zamiar od samego początku.”

A więc na samym początku Starego Testamentu, na samym początku tej rzeczywistości zbawczej biblijnego Izraela, mamy dowartościowanie cielesności, dowartościowanie płciowości, dowartościowanie miłości pomiędzy ludźmi jako obrazu Boga, i jednocześnie intuicja tej tajemniczej rzeczywistości, że Bóg wejdzie w ludzką historię tak bardzo, że stanie się człowiekiem. I do tego będzie wiele razy nawiązywał w różnych miejscach Nowy Testament.

Zachęcam państwa, żeby się nad tym zastanowić. Ja zdaję sobie sprawę z tego, że zwłaszcza przy pierwszym słuchaniu może być trudne. Ale sama esencja, sama konkluzja, sam wniosek jest niezwykle piękny, i można by powiedzieć: ukazujący godność człowieka, wielkość człowieczeństwa, godność płciowości, godność cielesności. I pozwalający nam zrozumieć to, że jedna z trzech Osób Bożych stała się człowiekiem.

Właśnie do tej liczby trzy, i do jej tajemniczej obecności na kartach Biblii, znów w Księdze Rodzaju, wrócimy na następnym naszym spotkaniu. Zapraszam państwa bardzo serdecznie na 8 grudnia, to jest święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Natomiast jeżeli chodzi o tę uroczystość, która czeka, to parę słów. Program jest taki. Nagroda Ratzingera została ustanowiona w roku 2011, czyli jest stosunkowo niedawna. Ustanowił ją papież Benedykt XVI jeszcze podczas swojego pontyfikatu. I chciał w ten sposób uhonorować tych, którzy w rozmaitych częściach świata uprawiają teologię w duchu nauczania Kościoła. I w roku 2011 otrzymały tę nagrodę trzy osoby. Potem utarł się zwyczaj, od roku 2012, że każdego roku otrzymują ją dwie osoby. Najpierw są badania w poszczególnych krajach, na rozmaitych szczeblach. Te kandydatury spływają do Watykanu. Papież Benedykt XVI otrzymuje dziesięć nazwisk, ma tam oczywiście informację, i wybiera dwa.

I w tym roku otrzymała tę nagrodę pani prof. Anne-Marie Pelletier, która wykłada na paryskiej Sorbonie, i również ja mam zaszczyt tę nagrodę otrzymać. Nie ukrywam, że bardzo się z tego cieszę. Program jest następujący. W najbliższą sobotę o godz. 10¹⁵ będzie specjalna audiencja u papieża Franciszka. Najpierw sekretarz fundacji zrobi wprowadzenie do uroczystości. Później kardynał Carlo Ruini przedstawi sylwetki tych laureatów. Następnie papież wygłosi przemówienie. Później będzie wręczenie tej nagrody. A więc bardzo uroczyste. To wszystko w Sali Klementyńskiej w Watykanie. Wiem, że prowadzone są rozmowy z Telewizją Trwam, żeby zrobić bezpośrednią transmisję z tego wydarzenia. Nie wiem, czy te rozmowy doprowadzą do szczęśliwego końca, bo jak zawsze w takich przypadkach tam są rozmaite uwikłania.

Droży państwo, jedno mogę powiedzieć. Jest to bardzo ważne, i mówię to po prostu z serca. Jest to na pewno wielkie wyróżnienie, bo po raz pierwszy otrzymuje Polak. Jest to wielkie zobowiązanie, bo jest to nagroda bardzo prestiżowa, papieska. I tak myślę sobie że gdy tam stanę, gdzieś przed papieżem razem z Panią Profesor, to będzie jakaś chwila kiedy zamknę oczy — i będę widział państwa.

<< Oklaski >>

Dziękuję państwu, bardzo dziękuję. Mam nadzieję, że wszystko będzie przebiegało szczęśliwie, że spotkamy się 8 grudnia. Więc wtedy ewentualnie coś więcej. Bardzo dziękuję, bo mają państwo w tym wszystkim naprawdę duży udział. Mówię to bez żadnej przesady.

Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ...